

Garnizon Rzeszów



Żołnierze Garnizonu Rzeszów



Żołnierze Garnizonu Rzeszów



Żołnierze Garnizonu Rzeszów



Żołnierze Garnizonu Rzeszów



Żołnierze Garnizonu Rzeszów

Chociaż to dla Rzeszowian oczywiste, że wojsko w naszym mieście było „od zawsze”, bo każdy z nas potrafi określić występowanie jednostek wojskowych, mało kto wie, jak bardzo wpływało ono na swoisty koloryt miasta przed II wojną światową i wiele lat wcześniej.

Rzeszów okresu galicyjskiego, a więc kiedy był częścią prowincji Galicja i Lodomeria Wielkiego Cesarstwa Austro-Węgierskiego, stanowił garnizon wojskowy, który w sposób poważny wpływał na liczebność mieszkańców. O garnizonie rzeszowskim powinniśmy pisać, rozpoczynając od C.K. Austrii, nie zapominając przy tym, że stan ten utrzymywał się po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w roku 1918, aż przez całe XX-lecie międzywojenne, do 1939 roku, kiedy rozpoczął się kolejny konflikt światowy. To, że w grodzie nad Wisłokiem funkcjonował duży garnizon wojskowy, wynikało ze specyficznego położenia geograficznego miasta. Rzeszów położony był na zbiegu szlaku komunikacyjnego łączącego Kraków z Lwowem - dwóch najważniejszych ośrodków miejskich Galicji, a później tej części II RP. W obydwu tych miastach funkcjonowały twierdze, a więc duże organizacje militarne, których strategiczny charakter miał wielkie znaczenie w tamtych czasach. Po drodze do Lwowa istniała Twierdza Przemyśl, która również zlokalizowana została w strategicznej części Galicji. Rzeszów i jego załoga był poważnym trybikiem militarnym tej części Austro-Węgier, a później i II RP po odzyskaniu niepodległości.

Jednostki wojskowe

Rzeszowska załoga rekrutowana była w wielu jednostkach wojskowych. W okresie galicyjskim, na przełomie XIX i XX w. funkcjonowały co prawda trzy pułki: jeden ułanów i dwa piechoty, ale zaznaczyć trzeba obecność żołnierzy wielu nacji, co zresztą odzwierciedlało charakter imperium, jakim były Austro-Węgry. W Rzeszowie stacjonowali: Austriacy, Węgrzy, mieszkańcy Bałkanów, ale przede wszystkim Polacy z całej okolicy. Niezwykle widowiskowo przedstawiali się węgierscy huzarzy, którzy dodatkowo znani byli ze swojego krewkiego charakteru, któremu nieraz, w dni wolne od służby, dawali upust w rzeszowskich szynkach i karczmach. Rzecz jasna, wyróżniali się oficerowie austriaccy w swych imponujących, bogato dekorowanych mundurach, będących kwintesencją mody wojskowej mającej swą genezę w wiedeńskim, stołecznym ośrodku imperium. Wszyscy obecni byli na ulicach galicyjskiego Rzeszowa. Nie inaczej było w okresie po odzyskaniu niepodległości oraz tuż przed 1939 r. Załoga rzeszowskiego garnizonu to już nie trzy jednostki. W tym okresie naliczyć można było w mieście blisko dziesięć jednostek, w tym dowództwa i sztaby. W głównej mierze były to jednostki zmotoryzowane, w tym z wozami bojowymi typu czołg. W okresie XX-lecia międzywojennego żołnierze cieszyli się wielką estymą, szacunkiem i podziwem w społeczeństwie cywilnym. To z pewnością pokłosie wydarzeń sprzed i po 11 listopada 1918 r. a także mitu Józefa Piłsudskiego oraz ludzi związanych z jego obozem.

Nietypowy koloryt garnizonowego Rzeszowa

Zarówno w okresie galicyjskim, jak i między 1918 a 1939 r. Rzeszów charakteryzował się swoistą nietuzinkowością właśnie przez fakt występowania w jego obrębie garnizonu wojskowego. W Rzeszowie funkcjonowały jednostki, usytuowane zwykle na jego obrzeżach. Dziś to m.in: rejon ul. Lwowskiej, Krakowskiej czy Dąbrowskiego. Tam istniały koszary, tam też załogi jednostek nieustannie ćwiczyły musztrę i fach żołnierski. Podczas świąt państwowych i religijnych żołnierze byli obecni non stop. Stali na wartach, organizowali parady i przemarsze. Zawsze w widowiskowy sposób. Istniały orkiestry przy jednostkach, pełniące rolę dodatkowych atrakcji do tego stopnia, że w sezonie letnim często organizowano koncerty pod chmurką, w zimie odbywały się one np. w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, przy obecnej ul. Sokoła. Rola wojska w tej kwestii była bezcenna. Rzadko kiedy zwykły rzeszowianin miał okazję posłuchać muzyki na żywo. W mieście istniały też bary, szynki, restauracje, kasyna i karczmy, do których często uczęszczali żołnierze z rzeszowskiej załogi. Po wielekroć utożsamiano te przybytki z wojskiem, szczególnie, jeśli były zlokalizowane blisko koszarów. To też należałoby wliczyć w koloryt tamtego Rzeszowa. Życie codzienne rzeszowskich ulic to permanentna obecność mundurowych. Widać to przede wszystkim na starej fotografii i pocztówce dotyczącej Rzeszowa. Szczególnie w twórczości rzeszowskiego fotografa doby galicyjskiej, Edwarda Janusza. Studiując jego fotografie bardzo często możemy się natknąć na kadry z atelier, bądź z pleneru żołnierzy zrekrutowanych we wszystkich jednostkach stacjonujących w Rzeszowie. Nie inaczej było w okresie XX-lecia międzywojennego, kiedy to garnizon Rzeszów był o wiele

liczniejszy niż ten z okresu Austro-Węgier. Wyobraźmy więc sobie, jak ten Rzeszów wtedy wyglądał... Dajmy na to, tak reprezentacyjne ulice, jak: 3 Maja - Paniaga, Zamkowa, Grunwaldzka, okolice Placu Farnego, Sokoła czy Rynek. Tam, szczególnie w dni wolne, przechadzali się rzeszowianie. Kobiety prezentujące się godnie, szczególnie w okresie XIX-XX w. z wszechobecną modą belle epoque, a później art deco ze swą charakterystyczną zmysłowością... A wśród nich oficerowie, podoficerowie czy nawet szeregowi, którzy na jeden moment upiększali swe uniformy. Taki właśnie był Rzeszów.

Jakub Pawłowski

Day&Night, listopad 2016